TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

MAGIA BEZ TAJEMNICY. JAK POWINNIŚMY ŚWIĘTOWAĆ BOŻE NARODZENIE?

Malwina Gogulska · 24 grudnia 2025

Jak opowiadać o Tajemnicy Wcielenia, by bajka o podróży do siedzib dzieci-elfów nie przysłoniła prawdy?

W erze migoczących lampek, nagradzającego grubaska z reklamy Coca-Coli i misji „ratowania świąt" Boże Narodzenie coraz częściej traci swój sens – Tajemnicę Wcielenia. Czego potrzebujemy, by uczcić Boga, który stał się Człowiekiem? By znaleźć odpowiedź, sięgnijmy po stare skarby polskiej literatury – od *Betlejem Polskiego* Rydla po *Szkice Syberyjskie* Szymańskiego. Bez infantylizacji, bez ucieczki w bajki dla maluchów.

Szukając prezentów w księgarniach internetowych oraz przeglądając internetowe recenzje wybranej literatury pozostającej w klimacie świątecznym, natknęłam się na wiele pozycji całkowicie rozmijających się z prawdą o „Duchu Świąt Bożego Narodzenia". Większość książek to świeckie propozycje oscylujące wokół dobrej atmosfery, ważne są też coroczne rytuały, które nie mają zbyt wiele wspólnego z głównym przesłaniem tych dni. Pełno jest filmów familijnych, w których święta trzeba „**uratować**", a więc grupa super bohaterów chce obronić... no właśnie, co? Okazuje się, że walczą o ferie, skrzypiący pod nogami śnieg, korowód gwiazdek na niebie i wór zabawek. A kto powalczy o małego Boga?

Literatura dziecięca dziś również prezentuje się w tym temacie bardzo niekorzystnie, dlatego ponownie zmuszona jestem sięgnąć do historyczno-literackiej studni, by wydobyć z jej czeluści prawdziwe, nieudawane skarby. Nie będę się znęcać nad współczesnymi tytułami, warto jednak zaznaczyć, że książki te wyróżnia infantylizacja Boga i całej historii Zbawienia, która z Bożym Narodzeniem w naturalny sposób się łączy. Rzecz jasna ważne jest, by przy okazji opowieści o narodzinach Chrystusa umiejętnie zaprezentować przesłanie, że Bóg objawia się również w innych ludziach i każdego człowieka należy traktować tak, jak Jezus przekazał nam w słowach z Ewangelii Św. Mateusza: „Byłem bowiem głodny, a daliście mi jeść, byłem spragniony, a daliście mi pić, byłem obcym, a przyjęliście mnie; (...) Zaprawdę powiadam wam: To, co uczyniliście jednemu z tych moich braci najmniejszych, mnie uczyniliście".

To przesłanie jest oczywiście obecne w wielu współczesnych książkach i nie będę negować dobra w nich zawartego, chodzi raczej o to, by przypomnieć światu, **skąd** w ogóle wzięliśmy taką naukę, gdzie jest źródło takich wartości. Jeśli tego nie zrobimy, nowomowa przeróżnych środowisk zredukuje Boże Narodzenie do „Świąt Humanistycznych", tak jak zrobiła to z sakramentem małżeństwa. Bo po co nam fetowanie wynalazcy, skoro możemy cieszyć się jego wynalazkiem? Zbyt wiele kosztów, szczególnie moralnych, wymaga takie postawienie sprawy, a świat chce **korzystać**, zamiast być wdzięcznym.

Wiele dostępnych na platformach streamingowych audiobooków dla dzieci produkuje treści niesprecyzowane religijnie. Wchodząc w link opatrzony nazwą: „Opowieść o Bożym Narodzeniu", nie wiemy czy

będzie to historia opowiedziana z perspektywy protestanta czy katolika. Wiele takich opowieści jest w świetle „ogólnochrześcijańskiego" przesłania dość spłycona, autorzy twierdzą, że lepiej nie wchodzić w szczegóły związane ze Zwiastowaniem, a znaczenie narodzin Boga sprowadza się do konkretnej chwili, w dodatku często prezentowanej z perspektywy... osiołka, bo wydaje się, że zabawne snucie historii przez zwierzątko będzie dla dzieci bardziej „przystępne". Niekoniecznie.

> Narodziny Chrystusa dokonują się w tragicznych okolicznościach – Herod morduje wszystkie dzieci w Betlejem i okolicach, wcześniej pozbywa się też własnego, pierworodnego syna Antypatra, który zagraża jego władzy. Skąd więc biorą się te wszystkie infantylne historie, wycinające ze spójnej historii biblijnej niewielki fragment o anielskich trąbach, klękających osiołkach i pokłonie pasterzy? Historie pomijające najważniejszy element – Boga-Człowieka, nad którego kołyską już widać stado wilków i cień krucyfiksu?

Ucieczka z Betlejem

Zanim przejdziemy do kulturowych konkretów, warto przyjrzeć się danym. Już według badań CBOS z 2013 roku, 72% Polaków uważało komercjalizację Świąt Bożego Narodzenia za zbyt nachalną i irytującą, a średnie wydatki na święta wynosiły 1300 zł, z czego połowę wydawano na prezenty. W 2017 roku z tych samych badań wyniknęło już całkiem coś innego – tylko 27% Polaków uznało Boże Narodzenie za wydarzenie religijne. Tak właśnie święta stały się demonstracją statusu społecznego, a nie duchowym przeżyciem.

Adwent również pomału przechodzi do historii. W średniowieczu okres Bożego Narodzenia fetowano przez 12 dni (a przypomnijmy, że Wigilii jeszcze wówczas nie obchodzono), ta długoterminowa biesiada poprzedzona była jednak jeszcze dłuższym przecież postem, który traktowano bardzo poważnie. Taka postać okresu świątecznego trwała aż do początków XX wieku, choć już pod koniec XIX wieku zaczęły pojawiać się elementy rozbuchanej komercjalizacji, głównie za sprawą rosnącej liczby imigrantów w Ameryce i wiążącej się z tym koniunktury gospodarczej.

Dorośli dziś sprowadzają Święta do przeglądania się w szybach, robienia zakupów i dziecinnej radości z kolorowych lampek na sztucznych girlandach w salonie – kolejny element współczesnego eskapizmu jako żywo. A przecież wcale nie trzeba uciekać w infantylność, żeby znaleźć na tym łez padole jakąś własną niszę, w której obok ręcznie robionych bombek może leżeć Chrystus owinięty skrawkami maryjnej sukni.

Deontologia nie uczy dzieci niczego głębokiego, bo łaska nie zależy tylko od uczynków, a współczesny Święty Mikołaj właśnie na takiej płyciźnie jest osadzony. Boże Narodzenie to święto Wcielenia, wyniesienia ludzkiej natury, zachęca więc głównie do kontemplacji na temat człowieka jako istoty powołanej do życia w Bogu (oprócz oczywistej kontemplacji samego Boga-Człowieka).

> Dziś objawia się z całą mocą Boża skarga do Koryntian: „Mleko wam dałem, a nie pokarm stały, boście byli niemocni; zresztą i nadal nie jesteście mocni", nawet więc człowiek dorosły woli dziś karmić się tym biblijnym mlekiem i pozostać z własnymi niedostatkami i swoim własnym nieszczę-

> ściem, niż dorosnąć do duchowej głębi, otrzeć to mleko spod nosa, zabrać się za kawałek cięższego do strawienia chleba. Tą niedojrzałością rodzice zarażają również własne dzieci, zgadzając się na rozrywkowe podejście do duchowych zagadnień, za nic mając również wychowawczy charakter historii biblijnych czy... Baśni.

Ktoś powie: niedawno pisałaś o literaturze niedeklaratywnej, o co więc teraz chodzi z tą krytyką współczesnej interpretacji Świąt? Postawmy sprawę jasno – jeśli mowa o sakramentach i prawdach wiary, należy przekazywać je zgodnie z nauczaniem Kościoła, mimo że może to się dokonywać za pomocą obrazów poetyckich i mniej dosłownych. Nie mieszajmy pojęcia zaciemniania prawdy ze środkami stylistycznymi i alegoriami w dziełach kultury. Możemy czytać *Listy Świętego Mikołaja* Tolkiena, w których nie ma ani słowa o Bogu, jest za to ogrom wyobraźni, wartości w trudnych czasach (wojna) i ojcowskiej miłości, pamiętajmy jednak o prawdziwym przesłaniu teologicznym wpisanym w przeżywanie Bożego Narodzenia.

Skoro nie dostrzegamy już w samym Dzieciątku planu na człowieka, może warto w kontekście przeżywania świąt spojrzeć na dzieci autystyczne? Autystycy nie lubią hałasu, chaosu, jaskrawych barw, migających świateł. Wielu rodziców takich dzieci zamieszcza w Internecie pytanie, gdzie można ze swoim potomkiem iść na Mszę, by nie stać się świadkiem całego tego blichtru, neonów, wygłupiania się przed ołtarzem. Zazwyczaj pada odpowiedź: idźcie na Mszę Cichą, którą sprawują tylko tradycyjni kapłani. Tam Bóg chwalony jest w całkowitym milczeniu, bo jest blisko, nie trzeba krzyczeć, bębnić, śpiewać, po włosku gestykulować – wystarczy intymne spotkanie, oczy zwrócone w stronę krzyża, uklęknięcie przed kołyską, która rzuca cień świętego drzewa. Może właśnie takiego przygotowania do Bożego Narodzenia potrzebujemy? W całkowitej afonii rozważając pojawienie się Boga na świecie?

Lektury na czas przygotowania

Problemem jest też niezbyt popularna niestety literatura polska nawiązująca do Bożego Narodzenia. Jeśli weźmiemy do ręki *Kolędę Prozą* Dickensa i jego *Opowieść Wigilijną*, czy też baśnie Andersena, a nawet opis przygotowań świątecznych w Bullerbyn Lindgren, znajdziemy tam przede wszystkim ducha humanizmu (który co prawda wypływa naturalnie z zasad chrześcijaństwa), a nie katolicyzmu, jako że pisarze ci działali w krajach protestanckich. Miło doceniać tego typu prozę, ale nie warto na tym poprzestawać.

> Trzeba odkopać spod zgliszcz mniej znane utwory takie jak *Betlejem Polskie* Lucjana Rydla, Boże Narodzenie Dąbrowskiej czy *Wigilię* Prusa, wzorowaną na opowieściach Dickensa. *Betlejem Polskie* to tradycyjne jasełka, w których biorą udział wszystkie najbardziej znane i zasłużone postacie polskiej historii. Utwór ten kładzie nacisk na lękliwość natury ludzkiej; pastuszkowie są przerażeni zjawą anioła, myślą, że czeka ich jakieś nieszczęście. To świetny przyczynek do rozważań o tym, jak my, prości ludzie rozumiemy Boże tajemnice i z jakim bagażem życiowym do nich przystępujemy.

Fantastycznym wprowadzeniem w charakter katolickich Świąt będzie też lektura *Szkiców Syberyjskich* Adama Szymańskiego oraz literatura pamiętnikarska okresu popowstaniowego – bardzo charakterystycznym elementem polskich Świąt było łączenie losu Świętej Rodziny z losem Polski – sybiracy modlili się więc gdzieś w gęstych lasach tajgi o powrót do Ojczyzny i odzyskanie jej z rąk zaborców. Boże Narodzenie na Syberii to bardzo ważny symbol historii Polski, charakterystyczny wyłącznie dla naszej narodowej tożsamości. Pielęgnujmy go, w jego oryginalnym kształcie!

Wigilia na Syberii

Aby w pełni zrozumieć głębię tego krótkiego, lecz przejmującego wspomnienia z syberyjskiego zesłania, warto spojrzeć na obraz Jacka Malczewskiego *Wigilia na Syberii* (1892) – to symbol mesjanizmu w polskim malarstwie, który zdobi okładkę jednego z najpopularniejszych wydań *Szkiców* Adama Szymańskiego. Malczewski uchwycił tu esencję wygnańczego losu: pusty stół, blade twarze zesłańców, okruchy opłatka wysypywane z koperty – symbol tęsknoty za ojczyzną i utraconej normalności.

W opowiadaniu *Uroczysta wigilia* Adam Szymański, sam zesłaniec, oddaje los rodaków na dalekiej Jakucji w typowo polskim, XIX-wiecznym stylu – pełnym empatii nie tylko wobec Polaków, ale też Rosjan i Ukraińców, złączonych wspólnym cierpieniem na tej wiecznie zamarzniętej ziemi.

Jakucja uchodziła zresztą za „szczęście" wśród syberyjskich piekieł; gorsze były anonimowe pustkowia, nieoznaczone na mapach, gdzie mróz, głód i samotność pochłaniały człowieka bez śladu. Czytamy tu jak grupa wygnańców z dziecięcą radością i naiwnością oczekuje młodego studenta, który przetrwał trzy lata w miasteczku wymazanym z pamięci świata przez epidemię ospy w 1880 roku. Przygotowują skromną wieczerzę: z podnieceniem próbują ubogich, ale przecież tradycyjnych potraw, dzieląc się smakami kutii czy barszczu. Przyjmują nieznajomego jak brata, jak samego Chrystusa, który ma się narodzić – bez pytań o przeszłość, z otwartym sercem.

Lecz przy stole prawda wychodzi na jaw: gość, wpatrzony w talerz jak w lodową taflę, nie potrafi wrócić do tej prostej rzeczywistości. Po latach w „lodowym piekle" nawet przesolona kutia i oszronione ściany budzą pusty, charakterystyczny ból. Powrót do życia oznacza ponowne nauczenie się oddychania bez poczucia permanentnej agonii odbywającej się w śnieżnej pustce. Jak dotknąć opłatka, jak przełamać się chlebem, gdy dusza wciąż tkwi w zmarzlinie?

Podobnie jest z pozostałymi opowiadaniami tego zbioru – Szymański opisuje nam, oprócz zesłańców politycznych, zwykłych zbrodniarzy, którzy odbywają na Syberii właściwie swoją ciężką pokutę. To jest lektura na wskroś adwentowa – stawia pytania o pokorę, przebaczenie, zbiorową ekspiację, człowieczeństwo.

Niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa

Pojawia się tu oczywistość wypływająca z tajemnicy Wcielenia, która ukazuje nam zobowiązującą nas do konkretnej postawy prawdy, że Bóg uniżył się, zszedł do ludzi przyobleczony w śmiertelne ciało, objawiając nam cnotę pokory. Jeśli Bóg był pokorny, to człowiek tym bardziej powinien przemyśleć swoje skargi i lamenty, skierowane do świata i do Boga.

Dlatego prośmy Boga o pomoc i wróćmy po nasz krzyż tam, gdzie go porzuciliśmy. Zwykle pozostawiamy go tam, gdzie się skarżymy i narzekamy.

F. Fernandez Carvajal, *Lenistwo duchowe. Smutek uśpionej duszy*

Pokora ważna jest też w kontekście brania udziału w akcjach organizowanych przez fundacje i różne instytucje zbierające datki lub świąteczne paczki dla osób w kryzysie. Zgodnie ze wskazówką starotestamentową, nie powinniśmy szczycić się hojnością, co nagminnie robią nasi politycy wszystkich niemalże opcji.

Theotokos, Corredemptrix

Innym zagadnieniem wartym rozważenia w kontekście dobrego przeżywania Świąt jest udział Maryi w historii betlejemskiej. Powstaje wiele filmów czy seriali (np. „Chosen"), które przedstawiają Maryję jako zwykłą, pozbawioną nimbu świętości kobietę, to również przejaw konkretnego zjawiska zachodzącego w świecie „chrześcijańskiej" kultury, która na Zachodzie opanowana jest w dużej mierze przez protestantów (katolicy znów śpią). I wcale nie chodzi o to, by tworzyć ponownie banalne, pompatyczne hagiografie, pomijające w uzyskiwaniu świętości aspekt czysto ludzki.

Dobrym punktem wyjścia do bożonarodzeniowej kontemplacji, zarówno ludzkiej, jak i niebiańskiej natury, jest namalowany w 1892 roku obraz Arthura Hackera *Zwiastowanie*, który naturalnie może kojarzyć się z wersetem Litanii Loretańskiej, gdzie tytułujemy Maryję „wieżą z kości słoniowej". Kość słoniowa jako symbol piękna, delikatności, ale też potęgi wspaniale, oddaje teofanię maryjną. Twarz Maryi na tym obrazie jest jednak niepokojąca. A to dlatego, że malarz prawdopodobnie doskonale rozumiał jakie uczucia przeważały w duszy Matki Najświętszej. Maryja nie rozumie, co się w niej dokonuje i co ma się przez to dokonać później, jednakże jej ufność w Boży Plan, całkowite oddanie swojego losu w Jego ręce, powoduje głęboką przemianę wewnętrzną.

Ze skromnej Miriam przemienia się w Matkę Boga – Theotokos. Obraz ma za zadanie pozwolić nam spojrzeć na tę scenę kontemplatywnie i zobaczyć moment przenikania się Świata Boskiego ze Światem Ziemskim, tajemnicę posłuszeństwa, delikatność i niewinność. Piękno Maryi, która miała udział w Odkupieniu. Tym bardziej dziś, gdy niektóre tytuły Matki Bożej są poddawane w wątpliwość przez Stolicę Apostolską, zanurzmy się w tych rozważaniach.

Mamy więc w Bożym Narodzeniu dwa obrazy – narodzin świętości w zwykłym człowieku i człowieka w prawdziwej świętości – aspekt maryjny i aspekt chrystusowy.

Przeżyjmy to Boże Narodzenie sięgając po pokarm stały. Bańkę parującego mleka zostawmy na ganku.

A dla uczczenia dzisiejszego święta cóż bardziej odpowiedniego moglibyśmy wydobyć ze skarbca hojności Pańskiej – jak pokój – pierwszy dar zwiastowany przez chór anielski przy narodzeniu Pana? Albowiem to pokój rodzi synów Boga, ożywia miłość i stwarza jedność. On jest odpocznieniem świętych i zaciszem wieczności.

Z kazania św. Leona Wielkiego, papieża (Kazanie 6 na Narodzenie Pańskie, 2–3)

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=BUr0BmJlzJM

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/magia-bez-tajemnicy-jak-powinnismy-swietowac-boze-narodzenie/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć